

wój towarzystwa datuje się od r. 1907, gdy na czele instytucji stanął serdeczny przyjaciel nauczycielstwa, znany lekarz zakopiański, dr. Edmund Brzeziński. Za jego prezesury rozszerzono „Dom zdrowia” przez donajęcie drugiej willi. Całkowite utrzymanie w „Domu zdrowia” kosztuje 3 K 20 h dziennie, porada lekarska 5 K miesięcznie. Wyniki kuracji są znakomite. W ostatnim roku sprawozdawczym 1910/11 większą lub mniejszą poprawę uzyskało 87·8% kuracyszów.

Jak świadczą te dane, „Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego” jest też instytucją, odgrywającą w walce z gruźlicą wśród nauczycielstwa wielką rolę. Mimo to społeczeństwo nie spieszy jej z wydatną pomocą, chociaż wydział towarzystwa, dokładając do każdego kuracjusza 57 halerzy dziennie, z trudem tylko broni się przed deficytem. W ostatnich czasach krajowy Związek nauczycielstwa ludowego, uznając doniosłe znaczenie Sanatorium nauczycielskiego, uchwalił, aby członkowie Związku wpisywali się na członków „Domu zdrowia”. Gdyby rzeczywiście potężna armia nauczycielska poparła akcję towarzystwa przez wpisywanie się na członków, mogłoby ono przystąpić w niedługim czasie do budowy własnego domu i rozszerzyć swą zbawczą działalność dla dobra nauczycielstwa polskiego, nękanego gruźlicą.



„Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego w Zakopanem”: Grupa kuracyszów i kuracyszek z prezesem Towarzystwa i lekarzem zakładowym dr. Edmundem Brzezińskim (X) w pośrodku.

Walka z „kamienicznikami”.

Żyjemy obecnie w epoce bezkrwawej wprowadzie, ale coraz zaciętszej wojny, która ogarnęła już całą Europę.

We wszystkich miastach walczą ze sobą dwie armie, jedna potężniejsza liczebnie, druga zato dobrze oszańcowana: lokatorzy z kamienicznikami! Powód do tej nieustającej wojny jest zresztą zupełnie zrozumiały. „Kwestya mieszkaniowa” stanowi najczulszą stronę w budzecie każdej rodziny, która nie zdobyła się jeszcze na własną... kamieniczkę. A że nie jest to znowu rzeczą tak łatwą, więc większość stanowią paryasowie-lokatorowie, którzy nie mogąc się pogodzić z ciągłymi wyżkami komornego, rozpoczynają coraz energiczniejszą walkę z kamienicznikami. W tym celu powołują do życia organizacje budowlane, lub też specjalne organizacje lokatorów. U nas nie rozwinęły się one jeszcze, choć

stowarzyszenia lokatorów istnieją już n. p. we Lwowie i w Krakowie, zato we Francji tworzą już potężne syndykaty.

Sekretarzem związku lokatorów w Paryżu jest p. Cochon. Miał on niedawno ostrą przeprawę ze swym kamienicznikiem, ale wyszedł z niej zwycięsko. Właściciel domu, w którym p. Cochon mieszkał, nie chciał mu odrestaurować mieszkania. P. Cochon uczynił to na własny koszt, ale potem przy wypłacie czynszu stracił sobie swe koszty. Rzecz prosta, że w odpowiedzi na to właściciel kamienicy wyrzucił go z mieszkania. P. Cochon jednak nie chciał ustąpić. Zabarykadował się i oświadczył, że da się wyprowadzić tylko siłą. Przyjaciele jego i członkowie związku do-

starczali mu pożywienia przez okno. Po kilku dniach policja wzięła jego mieszkanie szturmem, wylamując jedne drzwi po drugich. P. Cochon opuścił mieszkanie, wyprowadzony pod ręce przez stróżów bezpieczeństwa, a ofiarowanego! mu przez policję mieszkania nie przyjął.

P. Cochon jest jednak bardzo pomysłowym w obrocie członków związku. Robotnik Husson, ojciec ośmiorga dzieci, został wyrzucony z mieszkania, gdyż ma za wielką rodzinę. Ponieważ nikt nie chciał mu



Czerwony Półksiężyc: Tureccy lekarze i sanitariusze, aresztowani przez Włochów na okręcie francuskim „Manouba” po wypuszczeniu na wolność.



W powrocie z „Durbaru”: Król angielski Jerzy V. na pokładzie okrętu francuskiego „Danton” w porcie maltańskim.